

Jedyna droga w przyszłość

Po raz pierwszy w historii narodu polskiego obradowali w Warszawie najdzielniejsi bojownicy, najwytrwalsi budowniczowie nowych form gospodarowania na wsi. Na mównicę wchodził delegat spółdzielni produkcyjnych ze wszystkich zakątków kraju i opowiadali jak bogate, z roku na rok bogatsze żniwa przynosi spółdzielczy siew.

Rozwój zespołowej formy gospodarowania na roli przyczynił się do wielu osiągnięć gospodarczych, kulturalnych i społecznych wsi. W gromadach uświadczonych w naszym województwie jak i w całej Polsce powstały setki i tysiące nowych świetlic, bibliotek, przedszkoli i dziecińców, setki żłobków i izb porodowych. W setkach innych powstały stałe kina, dzięki czemu chłop gospodarujący zespołowo mogą korzystać z rozrywki kulturalnej, o jakiej marzyć nie mogli w okresie przedwrześniowym.

Obrzymie osiągnięcia gospodarcze tysięcy spółdzielni produkcyjnych, potrafiły zapewnić swoim członkom znacznie większe dochody od tych, jakie mieli na gospodarach indywidualnych. Nie rzadkie były wypadki, że wysokość dniówki obrachunkowej wynosiła 45 zł. Równocześnie spółdzielnie wniosły poważny wkład w dzieło rozwoju gospodarki narodowej i podnoszenie siły państwa Ojczyzny. Mówią o tym dele-

Kazimierz Jaźwiecki

Musimy stanowić jedną wielką rodzinę

Delegata powiatu poznańskiego, przewodniczącego przodującej spółdzielni w Skórce — Władysława Pszeniczka zastajemy w biurze przy telefonie. Trzyma akurat na drucie POM w Tarnowie Podgórnym, zamawiając traktory z pługami na sobotę. Ziemia skórczewska już dostatecznie



Władysław Pszeniczka

obeschnęła. Czas wyruszać w pole. Trzeba spieszyć zacząć, aby nadrobić zaległość w orkach przedzimowych. Z drugiej strony biurka siedzi średniorolny chłop Stefan Kobziak. Patrzył on przez dwa lata na pracę zespołową i jej wyniki, był na zebraniu obrachunkowym i postanowił wstąpić w szeregi spółdzielców.

— Cieszymy się niezmiernie — zwraca się do nas ob. Pszeniczka — bo po zebraniu obrachunkowym wstąpił Jan Tomelka i Czesław Szczepankiewicz a obecnie i Kobziak. Każdego nowego członka przyjmujemy z otwartymi ramionami. Chcieli nawet kuracy. Jasne, że nie przyjęliśmy. Odgrzyźli się puszczając plotkę, że nie chcemy w ogóle przyjmować nowych członków. Wierutne kłamstwo. Przyjmujemy każdego, ale ku łakom nie chcemy i to jest prawda.

Indywidualnych gospodarzy w Skórce przekonuje do spółdzielni jej dochód i wzrastający dobrobyt członków, świetlica, 280-tomowa biblioteka i zespoły świetlicowe, rozwój gospodarstwa zespołowego, wzrastające plony i podnosząca się hodowla a także rozmach budownictwa gospodarczego.

— A jak tam po zjeździe? — pytamy ob. Pszeniczka. — Jakże odnieśliście wrażenia?

Jakie wyciągnęliście wnioski?

— Nie trudno odpowiedzieć. Z dyskusji dowiedziałem się, że jest wiele spółdzielni w Polsce, które lepiej stoją niż nasza. Mamy więc jeszcze dużo do zrobienia. Poprawki wniesione do statutu pomogą nam do lepszej organizacji pracy. Przemówienie towarzysza Bieruta chwyciło za serce. Było wzruszające.

Ob. Pszeniczka wyciąga notes i odczytuje zapiski:

Wzorowo, dobrze gospodarujące spółdzielnie produkcyjne — to najbardziej wymowny przykład, najbardziej przekonujący argument propagandowy na rzecz gospodarki zespołowej, a co za tym idzie, budowy nowego ustroju socjalistycznego na wsi. Na odwrót — źle zorganizowana, słaba, niedbale gospodarująca spółdzielnia, to widok odstraszający masy chłopskie, to gratka dla wrogiej, kulackiej akcji przeciwko temu ruchowi.

— Oto wytyczne na przyszłość, jakie dał nam budowniczy Polski Ludowej, opiekun i najlepszy doradca pracującego chłopstwa Bolesław Bierut. Według tych wytycznych będziemy postępować i podnosić się gospodarczo i kulturalnie. Musimy stanowić jedną, wielką, zgodną rodzinę i wciągnąć do niej wszystkich indywidualnych gospodarzy naszej gromady.

O lepsze i szczęśliwe życie

Antonina Grzybek, to delegatka spółdzielni w Dąbrowce. Dowiedziawszy się o celu naszej wizyty, zaprasza do mieszkania i zaczyna opowiadać o zjeździe. To było wspaniałe, wzruszające i pouczające — powiada. Słuchała przemówień z wielkim zainteresowaniem. Dowiedziała się, że gdzieś indziej jest jeszcze lepiej niż w Dąbrowce. Aż zazdrość brała, gdy jedna z kobiet z woj. szczecińskiego oświadczyła, że w jej spółdzielni krowy dają rocznie po 4000 litrów mleka. U nas na razie, tego nie ma, ale będzie my dążyć do tego, aby tak było. Dąbrowka jeszcze nie nadała za innymi spółdzielni, ale ob. Grzybkowa wie, że

— Lepsze jest nasze życie teraz niż było dawniej na indywidualnym. Gdy na zjeździe przemawiał Bolesław Bierut i witał się z nami ser-



Antonina Grzybkowa

decznie, to aż serce rosło w człowieku. Gdy mówił o lepszym i szczęśliwszym życiu, to pomyślałam o moich dzieciach. Nie mogłyby tak dawniej żyć jak teraz. Syn Henryk pracuje w Poznańskich Zakładach Mleczarskich, Stanisław w Centrali Odzieżowej. 9-letni Kazimierz i 4-letnia Teresa są w domu, a ja pomagam w spółdzielni. Miałam w zeszłym roku 120 dniówek. Teraz będę jeszcze lepiej pracować na wspólnym, będę namawiać inne kobiety, aby pomagały swym mężom w budowaniu lepszego życia. Bo nie wszystkie u nas to rozumieją. Są takie, co wypracowały zaledwie po 40 dniówek. Trzeba, aby więcej pomagały.

W dąbrowieckiej spółdzielni — jak twierdzi Antonina Grzybkowa — jest dużo do

SNOWY ŚWIAT

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU”

Rok IV numer 9

Niedziela, 1 III 1953

A. F. Kirlo-Nowaczyk

* * *

W spółdzielczej wsi nad modrą strugą, kiedy uciśnie głos traktora i gdy na sady gwiezdna smuga nachyli się wieczorna pora — Ostatniej pieśni dzwoni nuta, znużone idą z pół brygady i w siwych dymach wieś zasmuta konturem świeci w mroku bladym.

Lecz kiedy zajrzeć do izb jasnych, tu dzień roboczy nie zna końca — spółdzielcy tu o sprawach własnych w blasku sztucznego radzą słońca, głowy nad stołem chylą wokół — tu myśl jutrzejszy trud zwycięża i słowo Praca z słowem Pokój tę samą wartość ma i ciężar.



Czesław Świątek

zrobienia. Trzeba podnieść hodowlę, lepiej uprawiać ziemię, aby dała wyższe zbiory, jest świetlica, a nie ma żadnego zespołu świetlicowego. Grzybkowa rozmawiała na zjeździe z kobietami ze spółdzielni dolnośląskich i przekonała się, że jest tam lepiej niż w Dąbrowce. A przedziwnie krowy dają rocznie po 4000 litrów mleka. U nas na razie, tego nie ma, ale będzie my dążyć do tego, aby tak było. Dąbrowka jeszcze nie nadała za innymi spółdzielni, ale ob. Grzybkowa wie, że

...aby żaden nie pozostał poza spółdzielnią

Czesław Świątek, sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej z Lusówka po powrocie ze zjazdu zwołał łącznie z przewodniczącym Kaczmarem zebranie wszystkich członków spółdzielni i złożył sprawozdanie. Na skutek dużego zainteresowania i dyskusji trwało ono przeszło 6 godzin. W niedzielę odbędzie się w tej sprawie osobne zebranie gromadzkie.

— Słuchając przemówień na zjeździe, słuchając głosów w dyskusji — mówił Świątek — zapoznawszy się z osiągnięciami innych spółdzielni, my delegaci wielkopolscy przyrzekliśmy sobie, że dołożymy wszystkich sił, aby podnieść nasze spółdzielnie na wyższy poziom. Dołożymy starań, aby jak najszybciej przekonać wszystkich pracujących gospodarzy indywidualnych do spółdzielczości produkcyjnej. Bo to oznacza szybsze i pełniejsze wykonanie planu 6-letniego oraz programu Frontu Narodowego i utrwalenie pokoju na świecie. Podkreślił to w swym przemówieniu tow. Bierut, a my wszyscy czujemy to głęboko. Zjazd uzbroił nas w nowe ważne argumenty, nauczył nas lepszej organizacji pracy. Postanowiliśmy też usprawnić w Lusówku pracę brygad polowych, zaprowadzić współzawodnictwo indywidualne i grupowe, powiązać ściśle pracę brygad polowych z pracą POM-u, którego pracownicy według nowych przepisów przejdą również na dniówki obrachunkowe a tym samym będą zaintereso-

wani w wysokości zbiorów. Postanowiliśmy dalej na zebraniu poniedziałkowym otoczyć większą opieką naszą młodzież, przez organizację zajęć świetlicowych i występów artystycznych. Wystawimy wkrótce sztukę osnutą na tle walki o spółdzielczość pt. „Zwycięstwo”. Postanowiliśmy tak pracować i oddziaływać uświadamiając na resztę chłopów pracujących w naszej gromadzie, aby w tym roku żaden nie pozostał poza spółdzielnią. Do takiej pracy dodał nam siły krajowy zjazd. Bo rolnictwo rozdrobnione, zacofane, mało wydajne nie może nadążać za przemysłem — stąd istnieją znane dysproporcje. Trzeba więc przez uświadomienie owe dysproporcje usunąć. Tylko na tej drodze możemy tego dzieła dokonać — zakończył Świątek.

Przykład

Janiny Sadalskiej

Zetempówka Janina Sadalska wyjechała na zjazd jako reprezentantka Spółdzielni Produkcyjnej w Sadach. Po czytuje to sobie za wielki zaszczyt. Sama Warszawa nie jest jej obca, bo uczestniczyła w zeszłym roku w zlocie młodzieżowym. Widać obrzyliśmy postęp w odbudowie stolicy. Wrażenie odniosła ogromne, wzruszające.

W dyskusjach mówiłam o naszych osiągnięciach hodowlanych, o naszych planach na przyszłość, o specjalnych zobowiązaniach produkcyjnych naszej młodzieży sadowskiej na rok 1953. Zbudujemy przecież systemem gospodarczym nową świetlicę, wzmoczymy wysiłki przy żniwach, powiększymy naszą organizację zetempowską wciągając całą młodzież do jej szeregów, zorganizujemy kurs języka rosyjskiego, aby móc korzystać szerzej z bogatej literatury radzieckiej, zorganizujemy zespół sceniczny, taneczny i śpiewaczy. Takie zobowiązania podjęliśmy dla uczczenia Pierwszego Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej i wykonamy je w pełni. Bo zjazd dodał nam jeszcze większej otuchy do pracy zapalił nowy entuzjazm. Widzimy piękną przyszłość przed sobą. Praca pójdzie teraz jeszcze raźniej, bo jesteśmy na dobrej drodze.



Janina Sadalska

TAIWAN - wyspa ryżowa

Kleski militarne i polityczne niepowodzenia imperializmu amerykańskiego na Dalekim Wschodzie, szczególnie na Korei, doprowadzają do białej gorączki awanturników z Pentagonu i Białego Domu. Czynniki więc ogromne wysiłki, by spowodować nowe akty interwencji przeciwko ruchom narodowo-wyzwoleńczym w całej Azji i montują w tej części świata nowe bloki wojenne, dążąc za wszelką cenę do rozszerzenia wojny w Korei.

Wysunięte przez Eisenhowera i Dullesa hasło: „Azjaci przeciwko Azjatam” w pierwszym rzędzie zaadresowane zostało do skorumpowanej i wypędzonej przez naród chiński klikę Czang Kai-szeka, która pod osłoną floty USA schroniła się na okupowanej przez Amerykanów wyspie Taiwan. Rolę kuomintangowskich wojsk najemnych podkreślił otwarcie Eisenhower w swoim orędziu skierowanym niedawno do kongresu, oświadczając, że udzielił pomocy w próbach zorganizowania wypadów na ląd chiński. Świat cały przyjął ten fakt jako dalszą próbę rozszerzenia agresji.

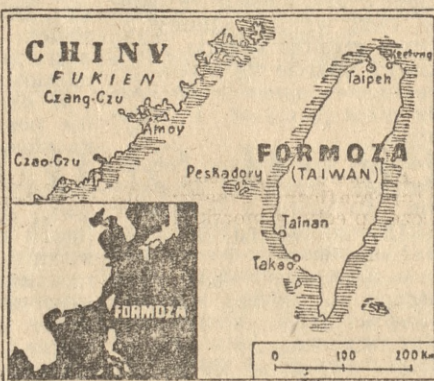
Jednakże naród chiński, którego podstawą prowadzonej polityki jest nierozdzielny sojusz ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, gotowy jest przeciwstawić się wszelkim zakusom wrogów pokoju — Stanom Zjednoczonym. Stanowisko narodu chińskiego w sprawie planowanej nowej a-

gresji wyraził dobitnie Mao Tse-tung w końcowym ustępie przemówienia, wygłoszonego na IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Rady Konsultatywnej Chin.

„My chcemy pokoju — powiedział Mao Tse-tung — jednakże dopóki imperializm amerykański nie wyrzeknie się swych pyszałkowatych i bezpodstawnych żądań oraz nie zrezygnuje ze swego planu rozszerzenia agresji, jedyną decyzją narodu chińskiego musi być kontynuowanie walki wraz z narodem koreańskim. Nie oznacza to, że podobna się nam wojna. Chcemy natychmiastowego zaprzestania wojny i pozostawienia nie rozwiazanych spraw do późniejszego uregulowania. Jednakże imperializm amerykański woli tego nie robić. Cóż, będziemy więc kontynuować walkę. Bez względu na to, ile lat imperializm amerykański zamierza prowadzić wojnę, gotowi jesteśmy z nim walczyć, walczyć dopóty, dopóki nie ustąpi, dopóki naród chiński i naród koreański nie odnieśli całkowitego zwycięstwa”.

Te słowa spotkają się z poparciem całej pokój miłującej ludzkości.

Opr. M. J.



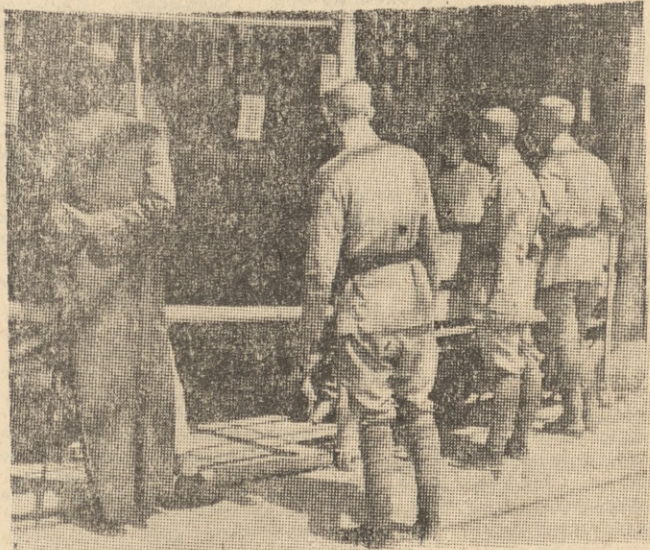
TAIWAN — oznacza po chińsku wyspa ryżowa. Od pierwszych żeglarszych portugalich, którzy odkryli ją w końcu wieku XVI, otrzymała nazwę Formoza — czyli piękna wyspa.

Historia. Wyspa Taiwan jest historycznie, ekonomicznie i kulturalnie związana z kontynentem Chin Ludowych i jest bezspornie terytorium chińskim. Pierwsi osadnicy chińscy pojawili się na niej w początku XV wieku i od roku 1683 wyspa stała się częścią ówczesnego państwa chińskiego. W wieku XVII była przejściowo kolonią holenderską, lecz już od wieku XVIII powracała do macierzy. Podczas wojny chińsko-japońskiej (1894-95) Japonia zajęła Taiwan łącznie z wyspami Pescadorskimi. Przez z górą pół wieku japońskie monopole eksploatowały naturalne bogactwa wyspy, uciśkając w sposób nieludzki miejscową ludność. W tym okresie czasu siedmiokrotnie wybuchły powstania, krwawo tłumione przez okupanta japońskiego. Kapitulacja Japonii po II wojnie światowej położyła kres zabarowi, a układ w Teheranie przyznał Taiwan Chinom. Od roku 1945 wyspa znajduje się pod dyktatorskimi rządami renegata i zdrajcy — Czang Kai-szeka.

Powierzchnia: 35.974 km². Zaludnienie: 6,5 miliona mieszkańców (Chińczyków).

Język: chiński. Miasta: Taipei (stolica), Tainan, Kelung, Takao. Przemysł: Rafinerie cukru (monopol amerykański Sugar Comp.), aluminium (monopol amerykański Raynold Metal Comp.), węgiel, nafta, żelazo, złoto, ołów, cynk (monopole amerykańskie).

Roślinictwo: Plantacje trzciny cukrowej, ryżu, herbaty, bananów, pomarańczy, ananasów. Drzewo (monopole amerykańskie). Z gór 1 milion bezrobotnych.



Większość sklepów w miastach Taiwanu jest własnością koncernów amerykańskich. Iagnących zyski z miejscowej ludności. Na zdjęciu: żołnierze „armii” Czang-Kai-szeka przed witrzyną sklepu amerykańskiego.

„Ludzie, kochałem was, bądźcie czujni!”

W 50 rocznicę urodzin Juliusza Fuczika

...My komuniści milujemy pokój. I dlatego walczymy. Walczymy przeciwko wszelkim przyczynom wojen, walczymy o takie urządzenia świata, w którym już nigdy nie mógłby zjawić się zbrodniarz wysyłający setki milionów ludzi na śmierć...”

Tak pisał w mrocznych czasach hitlerowskiej okupacji komunistyczny dziennikarz czechosłowacki Juliusz Fuczik.

Walka Fuczika o to właśnie „urządzenie świata” zaczęła

50 lat pracy prof. A. B. Ciechańskiego

Wśród wyróżnionych wysoce odznaczonych artystów Państwowej Opery w Poznaniu znajduje się m. in. wybitny koncertmistrz prof. Adam Bronisław Ciechański.



A. B. Ciechański odznaczony krzyżem kawalerskim orderu odrodzenia Polski obchodził ostatnio 70 rocznicę urodzin oraz 50-lecie pracy artystycznej. Należy on do najbardziej zasłużonych pedagogów oraz najwybitniejszych w Polsce kontrabasistów-wirtuozów. Wykształcił dużą ilość znakomitych kontrabasistów, jak Doberstein, Eichstädt, Gadziński, Ziemiński, Marczyński, Piotrowicz, Molec i wielu innych, którzy zajmują stanowiska koncertmistrzów i profesorów wyższych oraz średnich szkół muzycznych.

Szkoła gry kontrabasowej, której założycielem w Polsce jest bezspornie prof. A. Ciechański położyła specjalny nacisk na estetykę brzmienia instrumentu, co jest zagadnieniem najtrudniejszym w grze kontrabasowej. Pod wpływem prof. Ciechańskiego zaczęli tworzyć na kontrabasie niektórzy polscy kompozytorzy jak np. St. B. Poradowski, który napisał koncert na kontrabas z orkiestrą, dwa tria na skrzypce, altówkę i kontrabas, Feliks Wróbel (Impromptu na kontrabas z fortepianem i koncert) czy uroczyste W. Gniot (sonata i szereg drobnych utworów na kontrabas). Utwory te zostały dedykowane Jubilatowi.

Obok pracy pedagogicznej ważnym odznakiem jego działalności artystycznej była przed pierwszą wojną światową praca w orkiestrach filharmonicznych początkowo zagranicznych: Kolonia, Petersburg, Moskwa, Kazań, Ryga, Tampere, Berlin, a później w polskich: Poznań i Kraków. Jako solista występował w Poznaniu, Warszawie, Gdańsku, Krakowie i w mniejszych miastach polskich. W roku 1948 odznaczony został Wojewódzką Nagrodą Artystyczną Poznania, a w roku 1952 złotym krzyżem zasługi. Obecnie A. B. Ciechański jest koncertmistrzem Państwowej Opery w Poznaniu oraz profesorem PWSM.

Warto dodać, że na uroczystości jubileuszowe, które odbyła się 2 marca 1953 roku w Poznaniu — prof. St. B. Poradowski skomponował na trzy kontrabasy specjalne „trio jubileuszowe”, które wykonują uczniowie Jubilata.

(TS)

się już dużo wcześniej, zanim dyktuje hitlerowskie wyroki do jego ojczyzny. Od wczesnej młodości Fuczik w szeregu Czechosłowackiej Partii Komunistycznej toczy nieugiętą walkę o szczęście i dobrobyt mas pracujących, o sprawiedliwy ustrój społeczny. Jako dziennikarz występuje namiętnie na łamach „Rudego Prava”, centralnego organu partii przeciw jawnym i zamaskowanym faszystom, przeciwko burżuazji rządzącej Czechosłowacją, domaga się chleba dla bezrobotnych, piórnymi artykułami wspiera akcje strajkujące, popularyzuje przed narodem czechosłowackim wspaniałe osiągnięcia Związku Radzieckiego, który kilkakrotnie odwiedzał.

Życie Fuczika, to życie rewolucjonisty. Aresztowania, przesłuchiwania, więzienia — były „chlebem codziennym”, dziennikarza, który traktował swój zawód jako posłannictwo, który uważał, że prasa i literatura nie są rzemiosłem oderwanym od życia, ale najściślej zespolone są z walką, z całą rewolucyjną działalnością klasy robotniczej. Dlatego właśnie jego reportaże i artykuły posiadają tak głęboką siłę przekonywania, dlatego w całej twórczości Fuczika z każdego zdania i z każdego słowa wyłania się żywy człowiek.

Na II Kongresie Obróńców Pokoju w roku 1950 w Warszawie wręczona została wdowi po Fucziku pośmiertnie przynależna mu Międzynarodowa Nagroda Pokoju za słynny na całym świecie „Reportaż spod szubienicy”. Dzieło to przetłumaczone na 48 języków zrodziło się w hitlerowskim więzieniu. Była to ostatnia praca Fuczika. Pisał ją na małych kawałkach papieru, w celi więziennej, wracając z kolejnych przesłuchań, tortur. Krwią, bohaterem, miłością ojczyzny, rewolucyjną wiarą w niewątpliwie zwycięstwo idei, której życie poświęcił, przepełnione jest każde słowo tej książki. Opisuje w niej tortury, jakim poddawani są czechosłowaccy bohaterowie ruchu oporu, analizuje wnikliwie charakterystyki gestapowskich katów, stawia męstwo swych towarzyszy.

Fuczik został aresztowany 24 kwietnia 1942 roku. 23 sierpnia 1943 roku, podczas procesu w Berlinie, rzuca w twarz hitlerowskim oprawcom następujące słowa:

„Odczytałem mi teraz wasz wyrok. Wiem, że będzie to

wyrok śmierci. Mój wyrok na was został już dawno wydany. Napisany jest krwią wszystkich uczciwych ludzi na świecie: śmierć faszystom, śmierć kapitalistycznej niewoli, niech żyje Człowiek, przyszłość należy do komunizmu!”

8 września 1943 roku odbyła się egzekucja. Szedł na śmierć śpiewając „Międzynarodówkę”. Gdy esesmani zakneblowali mu usta — hymn podchwycili więźniowie w swych celach... Cały gmach więzienia rozbrzmiewał dumną pieśnią.

„Ludzie, kochałem was. Bądźcie czujni!” — woła w swym „Reportażu spod szubienicy”, nieczym w testamentcie, Juliusz Fuczik. Lud czechosłowacki, wcielając dzisiaj w czyn idee, o które nieugięcie walczył przez całe swe życie Juliusz Fuczik, nie zapomina o tym testamencie wielkiego bojownika. Rewolucyjną czujność wykazała klasa robotnicza Czechosłowacji z partią komunistyczną na czele w dniach lutowego puczu, gdy reakcja oddać chciała znów Czechosłowację w imperialistyczne jarzmo. Dzięki rewolucyjnej czujności ludu czechosłowackiego i partii uderzeniowej została antypaństwowa i antyludowa działalność Słan-

sky'ego i jego grupy. I jakże tragicznej wymowy nabierają słowa Fuczika: o czujności, słowa rzucone spod szubienicy, w świetle niedawnego procesu Słansky'ego; proces ten ujawnił przecież, że aresztowanie i śmierć Fuczika były wynikiem denuncjacji dokonanej w gestapo przez Reinina, jednego ze współników Słansky'ego.

Nie doczekał Juliusz Fuczik zwycięstwa idei, której oddał całe życie, nie dożył chwili, gdy na ziemi czechosłowackiej masy pracujące przystąpiły do budowy podstaw socjalizmu. Dzisiaj jego imieniem nazywane są w Czechosłowacji kopalnie i fabryki, w których buduje się nowe życie, szkoły, domy młodzieży, drużyny pionierskie, wychowujące młodzież czechosłowacką w duchu tych samych ideałów, o które walczył Juliusz Fuczik.

(dr)

Jan Koprowski

Gdy ukazał się pierwszy zbiór wierszy Teofila Lenartowicza pt. „Lirenka”, Mickiewicz po zapoznaniu się z tymi utworami, powiedział do poetę: „Pisz dla ludu, ty masz talent, kolego”. Podobno po tych słowach Mickiewicz uczuł serdecznie Lenartowicza w czoło na dowód wielkiego uznania i przyjaźni.

Zbiór, o którym mowa, ukazał się w Poznaniu, w kilka lat po Wiosnie Ludów, gdy poeta wraz z innymi pisarzami i działaczami demokratycznymi znalazł się na emigracji. Chociaż więc sam w kraju nieobecny, zaświadczył związanie się z nim tomiem wierszy, wytoczonym w poznańskiej drukarni.

Wiersze Lenartowicza od razu zdobyły sobie ogromną popularność, zaczęto nawet nazywać go „pierw-

szym w kraju poetą”. Prostota tych wierszy, szczery liryzm, czystość uczucia i całkowite oparcie się o tematykę ludową sprawiły, że każdy mógł je czytać i rozumieć.

Życie dostarczyło poetę obfitego materiału do pisania. Urodzony w Warszawie (27 lutego 1822 r.) wychowywał się właściwie na wsi i to w wielkim niedostatku. Sam napisze o swojej wczesnej młodości jakże charakterystyczne słowa: „Lata moje od dzieciństwa do 13 roku przeżyłem mi na wsi wprost nędzy, to są lata mojego przygotowania się na poetę. W polu u pastuchów byłem uczniem sielanki polskiej, u profesorów, z którymi razem w dołkach kartofle piekłem”. Wyższych szkół Lenartowicz nie kończył żadnych, bo już w roku 1837 a więc mając za-

od apetytu. Maż ów, kładąc sobie na talerz połowę państwa, zwrócił się do gospodarza: — Powiedziałaś, że nie przeszkadza ci tłum biedaków, przyglądający się przez okno twojemu szczęściu. Dowodzi to, że masz dobre i szlachetne serce.

Zwiliżył usta łykiem ryżowego wina i ciągnął dalej: — Drogi Czenie! Wszyscy wiemy, że jesteś bogatym człowiekiem. Dlaczego więc nie chciałbyś zyskać sobie sławy, jako człowiek dobroczynny i postępowy?

— Mówisz pięknie, czcigodny panie! — zgodził się gospodarz. — Ale co zrobić, aby zyskać tę sławę?

— Musisz, panie, okazać się przyjacielem biedaków! Skoro wyświadczyłeś im jakieś dobrodziejstwo, oni rozgłoszą na wszystkie strony świata wieść o twojej wspaniałomyślności. Poza tym również i ze względów praktycznych dobrze jest pokazać od czasu do czasu, że bogacie pamiętają o ubogich.

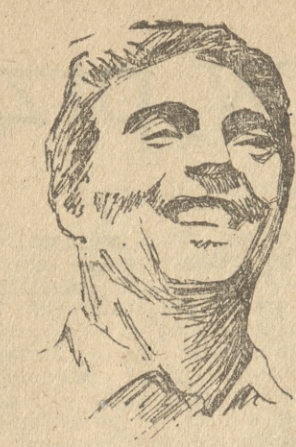
To powiedział awsky, uczony zaczął starannie obgryzać pawie udko, czcigodny zaś Czen długo rozważał w duchu mądrość słowa swojego uczonnego gościa. Wreszcie, podniósł

szy do góry kielich, zawołał gromkim głosem: — Szanowni goście, których tytuły piękne są, a kwieście, jak szlafrok naszego boskiego Buddy, uciśście się!

Zapadła wielka i uroczysta cisza, gospodarz zaś ciągnął dalej: — Cieszymy się tutaj i radujemy darami niebios, sądzę jednak, że powinniśmy w tej chwili pomyśleć również o tych, którzy w pocie czoła pracują na naszych polach, dostarczając nam smacznych potraw i orzeźwiających napojów. Ngidy, przenigdy nie wolno nam zapominać o naszych kulisach. Są w świecie źli ludzie, którzy żarząca nam, że w stosunku do ludu jesteśmy twardzi i bezwzględni. Ażeby zadać kłam temu twierdzeniu, wznoszę teraz kielich i proponuję, ażebyśmy wypili toast: „Niechaj bogowie dadzą biednym ludziom szczęśliwe, dostatnie i bogate życie!”

Po tym pamiętnym toastie, Czen zasłynał w całej okolicy jako obrońca i dobroczyńca biedaków... I wszyscy wierzyli w jego dobre serce... Wszyscy oprócz... oczywiście, biedaków...

Opr. Syl.



Ich „Młoda Gwardia”

„Młoda Gwardia” Fadlejewa na amatorskiej scenie? — Wśród członków amatorskiego zespołu scenicznego przy PZO im. Komuny Paryskiej w Poznaniu, zapadła lekka konsternacja.

Wiadomo przecież, że zespół ani nie był liczny, ani dostatecznie zgrany i skonsolidowany. I skądże tu wziąć 32 ludzi, niezbędnych do pełnej obsady sztuki, chętnych i zdolnych? W dodatku zmianowy system pracy nie gwarantował zebrania kompletu trwałego, dyspozycyjnego, gotowego w każdej chwili do uczestniczenia w próbach.

W trudnościach tych przyszedł jednak z pomocą Zarząd Okręgu Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowo-Skórzanego. Powiadomiono inne bratnie placówki produkcyjne o projekcie i rozpoczęto werbunek. I tak: obok Janiny Cybulek, Wandy Karpińskiej, Benedykta Kłosa, Alicji Inerowicz, Krystyny Zacharew, Janusza Puchalskiego — pracowników PZO — do zespołu weszli: Bogdan Karczewski z Technicznej Obsługi Rolnictwa w Starolecie, Janusz Sadiowski z CPLiA, Włodek Gola, uczeń słarski z Fabryki Wyrobów Galanterii Metalowej i Leon Zieleniewicz z tej samej instytucji, Jerzy Bogiel z Zakładów Metalowych, Kazimiera Walkowiak z Pozn. Zakł. Wyr. Rymarskich, pracownicy z Zarządu Okręgu: Maria i Leon Szymański, Edward Krawczyk, Józef Ostalowski i wielu innych. A poza tym niespodzianie pomoc nadeszła i z innej strony — z sali świetlicowej PZO. Zbierali się w niej przecież i zbierają młodzi i starsi — tego przyciąga stół ping-pongowy, tamtego — biblioteka. Świetliczanie posłyszeli o odbywających się próbach przedstawienia i ochotniczo

zgłosili swój udział. Z takich ochotników rekrutują się przecież: stały bywałce świetlicy, zawsze uśmiechnięty i wesół — Bogdan Krzyżaniak z Centrali Tekstylnej, któremu w sztuce przypadła rola Sergieja Tulejewa, i Ignacy Dutkiewicz — Wasia Pierozek z „Młodej Gwardii”, i wreszcie Jarosław Kardasz, uczeń Zasadniczej Szkoły Energetycznej — Elektryczny — odwoławca roli swego rówieśnika — 14-letniego Radika Jurkina.

Skompletowano wreszcie obsadę i któregoś dnia reżyser rozdał aktorom egzemplarze scenicznego opracowania „Młodej Gwardii”.

— „Akt pierwszy — odsłona pierwsza: Ewakuacja. Wysoki brzeg Dońca, jeszcze ciemno, chociaż świta. Odgłosy dalekiej bitwy. Po spadziście brzegu prowadzi droga do rzeki. — Dopóki jest wojna — czyta Kardasz — trzeba być wojskowym...”

Otoczyła go grupa kolegów rozmianych i żartujących. Ale najmłodszy uczestnik zespołu wysunął się z ich grona. „Puśćcie mnie — powiedział poważnie — przejdę — teraz trzeba się uczyć”. I przysiadłszy gdzieś na uboczu, cichutko zagłębił się w lekturę.

Do nauki zabrali się wszyscy i robota ruszyła.

Co prawda bynajmniej nie toczyła się gładko, choć pędzielnik przynosił coraz dłuższe wieczory.

Najwięcej kłopotu było z babcią Wierą. Kilkakrotnie zmiany w obsadzie i eksperymenty nie dawały rezultatów. Trudno było o właściwą odtwórczynię tej roli. Wówczas reżyser zaproponował ją kierowniczce świetlicy. I tak przy pełnym i głośnym aplauzie zespołu „babcią Wierą” została świetlicowa — Władysława Dudziak.

Reżyser — mgr Eugeniusz Olma miał także i inne zmartwienia. Jakże tu zapewnić sobie 100-procentową frekwencję na próbach, gdy trzeba ściągać na nie ludzi z 10 bez mała różnych zakładów pracy, z różnych stron miasta? — Z opracowywaniem i opanowywaniem tekstów też różnie bywało.

— Profesorze! — pocieszał go aktorzy. — To nie! My tylko tak na razie... Potem zobaczysz pan — tak zagramy! — śmiały się przecząc łokcie na znak, że nie ziołbą mu zawodu. Bo przecież nie chcieli zrobić mu zawodu. Polubili go serdecznie za jego energię, stanowczość i proste, życiowe podejście do ludzi.

Trzeba prawdy było zresztą w tym, co mówili. Na ostatnie próby stawiali się punktualnie i pracowali jak mogli najlepiej.

Porwała ich przy tym sama sztuka. Przemówili piórnymi bohaterowie, dzielni, prawdziwi ludzie radziecy, sztab „Młodej Gwardii” i cała ta młodzież, uosabiająca najwyższe wartości wychowania i ustroju socjalistycznego.

Któż wie, jak głęboko wczuli się w swą rolę, rolę Olega Koszewoja, Stanisława Grzywacz, uczeń z Państw. Liceum dla Instruktorów Teatrów Ochotniczych? I któż wie, ile razy przeżywał we śnie Radik — Kardasz uroczysty moment przyjęcia do Kom-somolu?

Kończyli ostatnie przygotowania. Warsztaty PZO — stolarski i malarski pod czujnym okiem Stanisława Klawittera wykonywały ostatnie szczegóły dekoracyjne.

I wreszcie w dniu 23 lutego, w rocznicę wyzwolenia Poznania i rocznicę powstania wyzwolicieli ludów, Armii Czerwonej — w wypełnionej szalenie sali Teatru Nowego ożyła „Młoda Gwardia” — jej ofiara i walka za wolność narodu, za ustrój, zbudowany wysiłkiem pokolenia Wielkiej Rewolucji, za realizację marzenia o sprawiedliwości i szczęściu.

Amatorzy dopięli celu. Przedstawienie, jako całość, udane, zementowało ich i zespoliło jeszcze silniej. Ze swoją sztuką — wartościową i dobrą odwieczną — zakładami Poznania i ruszą w teren do miast i miasteczek województwa. No i nie poprzestaną chyba na dotychczasowym sukcesie. Sięgną zapewne po następne.

A zatem: dalszej owocnej pracy, drodzy Koledzy — i pełnego w niej powodzenia!

(hes)



od apetytu. Maż ów, kładąc sobie na talerz połowę państwa, zwrócił się do gospodarza: — Powiedziałaś, że nie przeszkadza ci tłum biedaków, przyglądający się przez okno twojemu szczęściu. Dowodzi to, że masz dobre i szlachetne serce.

Zwiliżył usta łykiem ryżowego wina i ciągnął dalej: — Drogi Czenie! Wszyscy wiemy, że jesteś bogatym człowiekiem. Dlaczego więc nie chciałbyś zyskać sobie sławy, jako człowiek dobroczynny i postępowy?

— Mówisz pięknie, czcigodny panie! — zgodził się gospodarz. — Ale co zrobić, aby zyskać tę sławę?

— Musisz, panie, okazać się przyjacielem biedaków! Skoro wyświadczyłeś im jakieś dobrodziejstwo, oni rozgłoszą na wszystkie strony świata wieść o twojej wspaniałomyślności. Poza tym również i ze względów praktycznych dobrze jest pokazać od czasu do czasu, że bogacie pamiętają o ubogich.

To powiedział awsky, uczony zaczął starannie obgryzać pawie udko, czcigodny zaś Czen długo rozważał w duchu mądrość słowa swojego uczonnego gościa. Wreszcie, podniósł

szy do góry kielich, zawołał gromkim głosem: — Szanowni goście, których tytuły piękne są, a kwieście, jak szlafrok naszego boskiego Buddy, uciśście się!

Zapadła wielka i uroczysta cisza, gospodarz zaś ciągnął dalej: — Cieszymy się tutaj i radujemy darami niebios, sądzę jednak, że powinniśmy w tej chwili pomyśleć również o tych, którzy w pocie czoła pracują na naszych polach, dostarczając nam smacznych potraw i orzeźwiających napojów. Ngidy, przenigdy nie wolno nam zapominać o naszych kulisach. Są w świecie źli ludzie, którzy żarząca nam, że w stosunku do ludu jesteśmy twardzi i bezwzględni. Ażeby zadać kłam temu twierdzeniu, wznoszę teraz kielich i proponuję, ażebyśmy wypili toast: „Niechaj bogowie dadzą biednym ludziom szczęśliwe, dostatnie i bogate życie!”

Po tym pamiętnym toastie, Czen zasłynał w całej okolicy jako obrońca i dobroczyńca biedaków... I wszyscy wierzyli w jego dobre serce... Wszyscy oprócz... oczywiście, biedaków...

Opr. Syl.



Jest to jeden z najwcześniejszych objawów strasznej choroby, który alarmuje niebezpieczeństwo i wzywa do przeciwdziałania jemu.

SUBSTANCJA CHEMICZNA, KTÓRA NISZCZY KOMÓRKI RAKA

Sztab wybitnych lekarzy radiologicznych pracuje obecnie nad wynalezieniem nowych skutecznych sposobów leczenia raka. Ostatnio medycyna radziecka odkryła substancję chemiczną, wytwarzaną przez organizm ludzki, która niszczy komórki raka. Metoda leczenia jest oparta na tej samej zasadzie, co metoda leczenia penicyliną. Serum, wynalezione przez uczonych radzieckich, jest obok radu jedną z najskuteczniejszych broni — w walce z rakiem. Mobilizuje ono wszystkie siły organizmu pacjenta chorego na raka, do przeciwdziałania się i unicestwienia w zarodku groźnego wroga.

Badania nad zjawiskiem serum trwają nadal.

METODA OPERACJI RAKA PRZELYKU

Bardzo trudnym zabiegiem chirurgicznym jest operacja przelyku, zarażonego rakiem. Przelyk leży w najmniej dostępnym miejscu ciała ludzkiego. Mianowicie w głębi klatki piersiowej, obok serca, tuż koło dróg oddechowych i stosu pęcherzowego oraz obok dwu nerwów błędnych, kierujących ważniejszymi funkcjami organizmu. Od przeszło stu lat uczeni lekarze całego świata starali się wynaleźć właściwą metodę przeprowadzenia zabiegu chirurgicznego raka przelyku.

Znany chirurg rosyjski, profesor Dobromysław opracował metodę tej operacji, dostając się do przelyku poprzez klatkę piersiową i jamę opłucną. W ten sposób przeprowadził kilka operacji z wynikiem dodatnim.

Metodę prof. Dobromysłowa udoskonalili prof. W. I. Kazański. Już pierwsza operacja, jaką przeprowadził, zakończyła się całkowitym wyzdrowieniem chorego. Ten sam wynik dodatni dały i następne zabiegi.

(F. Cz.)

Co wiesz o matematyce?

Prof. dr Zygmunt Butlewski

Z okazji odbywającej się w Poznaniu IV Olimpiady Matematycznej drukujemy garść informacji z historii matematyki, która przetrwała do Olimpiady — prof. dr. Z. Butlewski.

Matematyka jest nauką abstrakcyjną, tzn. nie rozważa konkretnych przedmiotów i zjawisk świata materialnego, lecz powstała w procesie rozwoju człowieka z wrażeń zmysłowych i wyobrażeń pojęcia i twory matematyczne, np. pojęcie liczby i figury geometrycznej.

Pojęcia matematyczne mają jednak swój odpowiednik w świecie materialnym.

Charakterystyczną cechą matematyki jest jej metoda. Na podstawie pewników i definicji dochodzi się drogą logicznego rozumowania do twierdzeń.

Starożytni Grecy dzielili geometrię na dwa działy: geometrię na płaszczyźnie czyli planimetrię i geometrię w przestrzeni czyli stereometrię. Geometria na płaszczyźnie jest dwuwymiarowa, a stereometria jest geometrią trój-

wymiarową. Matematyka jest nauką abstrakcyjną, tzn. nie rozważa konkretnych przedmiotów i zjawisk świata materialnego, lecz powstała w procesie rozwoju człowieka z wrażeń zmysłowych i wyobrażeń pojęcia i twory matematyczne, np. pojęcie liczby i figury geometrycznej.

Zaczęło się od „as sifr“

Arabom zawdzięczamy nasz system dziesiętny liczenia — przede wszystkim liczbę zero, która nazywała się „as sifr“ (stąd nazwa „cyfra“). Liczby ujemne odkrył Diofantos z Aleksandrii (III w.). Po raz drugi odkryte zostały w XV wieku i uważane były za liczby „zmyślone“ lub „fałszywe“. Dopiero w XVIII wieku liczby ujemne znalazły uzasadnienie teoretyczne i wszechstronne zastosowanie.

Obecnie znamy liczby różnego typu. Obok ułamków czyli liczb wymiernych mamy liczby niewymierne, a wśród nich algebraiczne, np.: $\sqrt{2}$ i $\sqrt{3}$ i przestępne (np. liczba e), występująca przy obliczeniach pola koła) oraz liczby zespolone, które znajdują zastosowanie zwłaszcza w elektrotechnice.

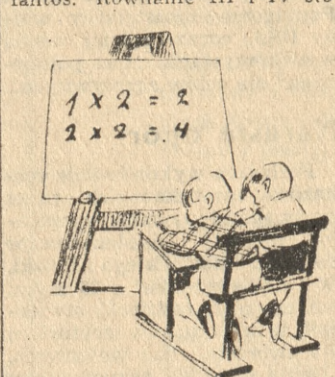
Można budować liczby trzy-, cztero- i ogólnie n-jednostkowe. Liczby czterojednostkowe, pod nazwą kwaternionów, wprowadził pierwszy Hamilton do mechaniki około 1840 r.

Wybitnym znawcą i twórcą w teorii liczb jest prof. W. Sierpiński, wiceprezes PAN-u. Wielkie osiągnięcia w teorii liczb mają matematycy radzieccy z akademikiem I. Winogradem i prof. A. Gelfondem na czele.

Jak powstała algebra?

Francuski matematyk Vieta (XVI w.) wprowadził litery zaamiast liczb i tym samym dał początek współczesnej algebrze. Wyraz algebra jest pochodzenia arabskiego i oznacza „sprawdzenie z powrotem“. Chodzi tu o prawidłowe algebraiczne, pozwa-

lające przenosić wyrazy z jednej strony równania na drugą. Rozwiązanie równania stopnia pierwszego znajduje się już w najstarszym dokumencie matematycznym, w papyrusie Ach-mesa (XX w. przed n. e.). Równanie drugiego stopnia rozwiązał wspomniany już wyżej Diofantos. Równanie III i IV stopnia rozwiąza-



nia rozwiąza- Włosi (Cardano i Ferrari w XVI wieku).

H. Abel, matematyk norweski (1802—29), dowiódł niemożliwości rozwiązania równań stopni wyższych niż czwarty.

Przełomowym okresem dla rozwoju matematyki było wprowadzenie pojęcia granicy i odkrycie przez Newtona i Leibniza w siedemnastym stuleciu rachunku różniczkowego i całkowego.

Na pojęciu różniczek i całki oparta jest przynajmniej część działy matematyki. — Zwiększa w zastosowaniu do przyrodniczości i techniki rachunek różniczkowy i całkowy oddaje olbrzymie usługi.

Maszyny do

„zapamiętywania“

Niesposób tu wliczyć wszystkich działy matematyki istniejących obecnie. Wymienimy przykładowo niektóre: logikę matematyczną, algebrę, teorię liczb, równania różniczkowe, funkcje analityczne, geometrię analityczną, rachunek prawdopodobieństwa.

Współczesna nauka i technika wymaga bardzo dokładnych obliczeń rachunkowych. W tym celu układa się nie tylko wielocyfrowe tablice, lecz także buduje się maszyny do liczenia — mechaniczne i elektroniczne. Maszyny elektroniczne stanowią zdobytek ostatnich lat. Pierwsza elektroniczna maszyna do liczenia zwaną „Eniac“ zbudowana została w 1944 r. i zawierała 18000 lamp. Wkrótce udało się ją ulepszyć, a jednocześnie zmniejszyć ilość lamp do 3000. Działanie jej opiera się na systemie dwójkowym, gdzie występują tylko liczby 0 i 1. Maszyna ta ma zdolność „zapamiętywania“ wielocyfrowych liczb i wykonuje nie tylko szybko skomplikowane obliczenia oraz rozwiązuje trudne zadania.

W ramach Podsekcji Matematyki I Kongresu Nauki Polskiej, który odbył się w Warszawie w 1951 r. uzgodniono, iż z jednej strony należy uprawiać kierunki abstrakcyjne matematyki, a obok tego położyć silniejszy nacisk na rozwój działów dotąd zaniedbanych, a bardzo ważnych ze względu na rozwój naszego przemysłu.

Wielkie odkrycia matematyczne wynikały z potrzeb fizyki, inżynierii, architektury, produkcji masowej itd. Dlatego źródłem powstania teorii matematycznych i przerwaniem ich wartości jest wytwórczość.

Tajemnica przebijki

Gdzieś w marcu lub nieco później, gdy słońce lekko ogrzeje ziemię, wychylają się z pod ziemi błękitne, seledynowe główki pierwsze kwiaty wiosny — przebijki — zwane inaczej śnieżyczkami. A w ślad za nimi pojawiają się anemony, dzikie hiacynty, a następnie górskie krokusy. Przebijki wychylają główki ze śniegu, spełniając jeden z wyższych aktów życia roślin.

Jak się to stało, że roślinka ta, przebijając pod ziemią, rozwija się w kwiat?

Jeżeli dwuletnia roślina posiejemy w cieplarni o stałej temperaturze, wytworzy korzenie i liście, rozwinięte się w krzak, ale nie zakwitnie i nie da nasienia. Jeżeli natomiast w tej cieplarni obniżymy temperaturę od 0 do 10 stopni C. ciepła, po pewnym czasie pokażą się pierwsze



oznaki dojrzałości, rozrodczej — lodygi, a na nich nieco później pączki i kwiaty. Wskutek obniżenia temperatury roślina przeszła pierwsze stadium — jarowizację.

Pod działaniem chłodu w organizmie rośliny nastąpiły głębokie przemiany, nastąpiła nowa reakcja biochemiczna. Lecz to nie wystarczy. Aby wyrosła lodyga, potrzebne jest światło. Zielone liście lodygi, wchłaniając światło, zasilały organizm rośliny, który w jej życiu i powoduje jej dojrzewanie i owocowanie. Takie stadium rozwoju przechodzą zboża ozime i rośliny dwuletnie.

Ale nasze kwiaty przebijki, anemony i dzikie krokusy przeszły stadium, tj. jarowizację już przeszły, lecz, będąc w ziemi pod śniegiem, skąd miały wziąć światło do drugiego świetnego stadium? Skoro nie miały światła, nie powinny zakwitnąć.

Będąc roślinami dwuletnimi — w pierwszym roku życia „przebudowują“ wchłonięty w siebie dostateczną ilość „materii substancyjnej“, aby w drugim stadium rozwoju na wiosnę po przeziemowaniu w ziemi w chłodzie w tajemniczym procesie wewnętrznym wydobyc z siebie „słońce“, potrzebne do uformowania kwiatu i wytworzenia nasienia. Nasze przebijki, anemony i dzikie krokusy przeziemowały więc z zapasem energii świetlnej i przeszły nieubłagane prawo dwustadiowego rozwoju.

(f. h.)

Owsiyskim po trawie

Kino — Radio

W jednym z laboratoriów Związku Radzieckiego zbudowano ostatnio urządzenie, które łączy w sobie aparaty filmowe i radiowe. Urządzenie to, przeznaczone dla mniejszych osiedli, sanatoriów, szkół i klubów, wyróżnia jedno tylko niewielkie go pomieszczenie, przy czym cała ta aparatura kieruje jedną osobą.

Kalewala — dłuższa od „Pana Tadeusza“

„Pan Tadeusz“ Adama Mickiewicza, zaliczany do największych powieści poetyckich świata, jest równo dwa razy dłuższy od poematu Lönnerota, Fina, który w latach 1828 do 1833 zbierał w swoim kraju pieśni ludowe, a dostrzegłszy pomiedzy nimi związek — złożył w jedną całość i dał jej tytuł „Kalewala“.

Poemat ten, przepelniony obrazami surowej przyrody Finlandii, to baśniowa opowieść o losach bogów i ludzi, mających nieraz niezwykłe właściwości. — Losy bohaterów tego arcydzieła są tak bogate, tak doskonale przeprowadzone, że autora Kalewali już dawno nazwano fińskim Homerem.

Dzieła tego nie ma, niestety, w języku polskim. Liczący 22 tysiące wierszy poemat, wydany w roku 1849, przełożony został na język niemiecki przez Schiefelera w roku 1852. Francuzom udostępnił go Leconte de Lisle w r. 1868. Na język rosyjski przełożył to dzieło Granström.

(B. D.)

Rzeki — olbrzymy

Wolga, której długość sięga 3.694 km, jest największą rzeką Europy. Jej dorzecze zawiera około 1.080 rzeczek i jezior. Wolga przenosi rocznie do Morza Kaspijskiego 250 km³ wody. Ponieważ 1 km³ waży miliard ton, Wolga wlewa w ciągu roku do Morza Kaspijskiego 250 miliardów ton wody. Jeszcze potężniejsze masy wód wlewają do Oceanu Lodowatego inne rzeki ZSRR: płynie przez Syberię, które należą do największych rzek kuli ziemskiej. Rzeki Ob posiadają długość 5.200 km. Jenisej — 4.010 km. Lena — 5.014. Ogólna długość rzek ZSRR sięga milionów kilometrów.

Mumie w sadach

Mgr inż. Władysław Blaszcak

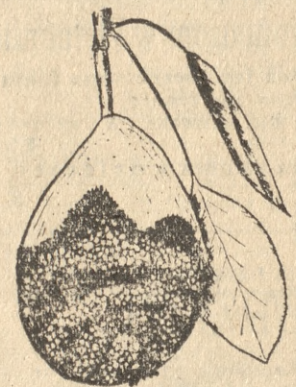
Wchodzimy w okres wiosennych prac ogrodowych. Zwróćmy uwagę na drzewa owocowe i przyjrzyjmy się bliżej ich koronom. Z łatwością znajdziemy na wielu z nich wierzgi — to tam pojedyncze, zaschnięte, pomarszczone owoce. Są to właśnie owoce zmumifikowane, zwane po prostu mumiami, które spotkać można na jabłoniach, gruszkach, śliwach, brzoskwinach, morelach, wiśniach i czereśniach. (rys. 1)

Skąd biorą się owe mumie i jaką rolę odgrywają one w ogrodzie? By na to odpowiedzieć, musimy cofnąć się do lata roku ubiegłego. Najczęściej w okresie dojrzewania owoców np. jabłek, śliwek czy brzoskwiń, spotykamy na drzewach między pięknymi owocami zdrowymi, owocami gnijącymi. Mogą to być pojedyncze okazy albo większe ilości w zależności od nasilenia choroby. Zgnilizna ta ma przebieg bardzo szybki i zwykle w ciągu kilku dni całe owoce ulegają zgniciu. Na gnijących względnie zgnitych owocach pojawiają się małe „poduszeczki“, białawe lub szarobrunatne, ułożone w charakterystyczne okółki (rys. 2). Są to masy zarodników grzyba, które porażają coraz to nowe owoce i w ten sposób zgnilizna szybko się rozprzestrzenia. Należy zaznaczyć, że porażeniu ulegają najczęściej i najłatwiej owoce zranione np. przez owady, wiatr lub inne czynniki. Jednakże porażenie owoców nie zranionych, zdrowych jest również możliwe (czereśnie, morela).

Część owoców zgnitych opada a część porażona na drzewie, gdzie wysycha, marnieje.

wach, gdzie wysycha, marnieje. Gdybyśmy rozpatrywali tylko punkty i odcińki na prostej mieliśmy geometrię jednowymiarową.

Współczesna matematyka posługuje się geometrią czteropięcio i ogólnie wielowymiarową, a nawet geometrią nieskończeniową. Wzrost zagadnień związanych z geometrią nieskończeniową nosi nazwę analizy funkcjonalnej. Jak stwierdza prof. S. Mazur, se-



Rys. 2
Brunatna zgnilizna drzew owocowych. Na części zgnitej gruski widać skupienia zarodników, tworzących charakterystyczne okółki

powoduje zamieranie kwiatów i gałązek, a zwalczanie jej przez obcinanie porażonych gałązek i opryskiwanie jest tylko częściowo skuteczne.

Dla przeprowadzenia skutecznej walki z moniliosą, należy:

Dokładnie przeszukać korony wszystkich drzew podlegających zgniliznom i zebrać mumie na nich wiszące a także mumie leżące pod drzewami. — Zebrane mumie najlepiej jest spalić lub głęboko zakopać. — W okresie dojrzewania owoców wszystkie gnijące owoce zarówno opadłe jak i wiszące na drzewie stale zbierać i palić (ewentualnie głęboko zakopać) względnie owoce częściowo zgnie jak



Rys. 1
Mumia brzoskwinowa

Przewodnik po Wielkopolsce

Wiosna już u progu — razem z nią rozpocznie się sezon krajoznawczy i turystyczny wycieczek. Miłośników niedzielnych i wakacyjnych wędrowek ucieszy na pewno fakt ukazania się na półkach księgarskich nowego, szczegółowego przewodnika po Wielkopolsce, którego brak dawał się w ostatnich latach dotkliwie odczuwać. Autorami jego są dwaj doskonale znający nasz region: — Adam Dubowski i Franciszek Jaskównik.

Wydany przez Spółdzielcy Instytut Wydawniczy „Kraj“ przewodnik mieści w sobie wyczerpujące opisy poszczególnych miejscowości i regionów, znajdujących się nie tylko w administracyjnych granicach województwa poznańskiego, lecz również na przyległych terenach historycznie związanych z Wielkopolską, a więc: Pałuk i Kujaw zachodnich. Powołaniem do godnienia dla organizatorów wycieczek jest opracowanie poszczególnych tras turystycznych według szlaków komunikacyjnych, wybiegających promieniście z Poznania.

Aby szerokie rzesze turystów zapoznać z najbardziej ważnymi obiektami, pamiętkami, zabytkami architektonicznymi i historycznymi, jak również z istotnymi zagadnieniami, dotyczącymi ziem wielkopolskiej — autorzy uwzględniłi w swej pracy tylko takie miejscowości i okolice, które z różnych względów zasługują na zwiedzenie. Przewodnik wskazuje więc na charakterystyczne piękno Wielkopolski, na rozwijające się ośrodki przemysłowe, wzorowo prowadzone Państwowe Gospodarstwa Rolne i spółdzielnie produkcyjne, na

krajobraz i ukształtowanie powierzchni, rzeki i jeziora, florę i faunę, bogactwa naturalne i o siołowości folklorystyczne. Obszerny rozdział zapoznaje Czytelnika z dziełami ziemi wielkopolskiej. Historyczne wzmianki o poszczególnych miastach i osiedlach zamieszczone są w części szczegółowej.

Materiał tekstowy uzupełniają liczne ilustracje i pięć mapek orientacyjnych. Bardzo sumiennie opracowany i estetycznie wydany przewodnik polecamy wszystkim miłośnikom wielkopolskiego regionu, nauczycielstwu, młodzieży i krajoznawcom.

T. P.

*) „Wielkopolska“ Przewodnik — Spółdzielcy Instytut Wydawniczy „Kraj“ Warszawa — 1952 r.



Uroczyska i malownicze okolice Brna zapraszają wiosną i latem licznych wycieczkowiczów.

Narody Skandynawii przeciwko planom wojennym USA

Korespondent „New York Times” Drew Middleton bawił ostatnio kilka tygodni w Danii, po czym stwierdził, że rząd duński „wykazuje wyjątkową odwagę, godząc się na rozmieszczenie na terytorium Danii kilku tysięcy żołnierzy i kilkuset samolotów amerykańskich”. — Middleton podkreślił, że wojska amerykańskie korzystając będą w Danii z przywilejów, jakich nie mieli nawet hitlerowcy podczas okupacji... Dziennikarz amerykański nazywa to „wyjątkową odwagą”. A nam się wydaje, że raczej należy tu mówić o wyjątkowej zdradzie interesów narodowych przez rząd duński.

Nielepiej jest w Norwegii. Gdy amerykańskie czasopismo lotnicze „Air Force Magazine” pisało ostatnio o budowie baz lotniczych w tym kraju i o ich znaczeniu strategicznym, rzecznik rządu norweskiego ogłosił „dementi”. Z tego „sprostowania” wynikało jednak, że „prace na lotniskach, które już wcześniej postanowiono wybudować w Norwegii, są w pełnym toku”. Są to lotniska w Sola, Bode, Jarlsbergu i szeregu innych miejscowości — lotniska znacznie przekraczające potrzeby Norwegii. W związku z budową tych baz w Norwegii, przebywa tam ogromna ilość amerykańskich „inspektorów”, „obserwatorów” i „kontrolerów”.

W Szwecji metody amerykańskie są nieco odmienne, lecz cel jest ten sam: przekształcenie całej Skandynawii w ośrodek dla agresji amerykańskiej. Szwedzkie siły zbrojne otrzymują ze Stanów Zjednoczonych samoloty o napedzie odrzutowym i sprzęt radarowy: kapitał dolarowy wy-

wiera coraz większy wpływ na szwedzkie życie gospodarcze, wywiad amerykański rozbudowuje swe placówki w Szwecji, amerykański „styl życia” propagowany jest przez prasę burżuazyjną. Generałowie zaś z Pentagonu (ministerstwo wojny USA) coraz częściej mówią o wykorzystaniu „baz północnych” dla celów agresywnych...

Narasta opór

Posłuszne wykonywanie rozkazów amerykańskich przez rządy skandynawskie wywołało protesty dyplomatyczne Związku Radzieckiego i Polski. W „aide memoire” z 28 stycznia br. rząd radziecki stwierdził, że oddając swe terytorium dla tworzenia baz wojennych, „Dania staje się bezpośrednim uczestnikiem przygotowań do nowej wojny” i że stwarza to zagrożenie bezpieczeństwa ZSRR i innych krajów rejonu bałtyckiego.

Dnia 5 ubm. prasa polska ogłosiła wywiad, udzielony przez ministra spraw zagranicznych Skrzyszewskiego, który m. in. zwrócił uwagę na to, że „rząd duński uczestniczy we wciąganiu do bloku atlantyckiego wzmocnionej armii zachodnio-niemieckiej z hitlerowskimi generałami — odwetowcami na czele”. Min. Skrzyszewski podkreślił, że „wyspa Bornholm jest upatrzoną przy udziale rządu duńskiego — jako ośrodek dla agresywnych przygotowań neohitlerowskiego Wehrmachtu”. Wystarczy spojrzeć na mapę, by przekonać się, jak wielkie jest znaczenie tej wyspy w amerykańsko-hitlerowskich planach wojennych.

Naradzieckie „aide memoire” miało ogromny odgłos w Danii. Nawet prasa burżuazyjna nie zdołała ukryć zaniepokojenia ludności, która — wbrew postawie pro-amerykańskich polityków — nie zgadza się na sprzedaż za dolary swej wolności, niepodległości i bezpieczeństwa. Tak np. dziennik „Skive Folkeblad” stwierdził, że „istnieją szerokie warstwy ludności, które z poważnym niepokojem siedzą przygotowania rządu do przyznania amerykańskiemu siłom lotniczym prawa korzystania z duńskich lotnisk”. A dziennik „Venstres Folkeblad” wystąpił przeciw zgodzie rządu na udzielenie baz Stanom Zjednoczonym i na re-militaryzację Niemiec zachodnich. W tym samym czasie żołnierze duńscy rozpoczęli akcję protestacyjną przeciw przedłużaniu służby wojskowej, połączonej ze strajkami głodowymi, demonstracyjnym marшем na Kopenhagę itd.

Również w Norwegii, która Związkowi Radzieckiemu zawdzięcza swe wyzwolenie, nastroje antyamerykańskie przybierają na sile. Dziennik burżuazyjny „Dagbladet” pisał niedawno o „nikczemnych metodach dyplomatycznych” polityków waszyngtońskich, którzy „w sposób nieodpowiedzialny podsycają na wielką skalę wojnę nerwów i pragną wprowadzić w błąd opinię publiczną. Nastroje społeczeństwa szwedzkiego trafnie obrazował przewodniczący komunistycznej partii Szwecji, Hagberg, oświadczając: „Naród szwedzki chce niezależności się całkowicie od agresywnych bloków... Jest rzeczą powszechnie znaną, że naród szwedzki głęboko miłuje pokój”.

W listopadzie ubiegłego roku odbyła się w Oslo konferencja robotników krajów północnych w obronie pokoju. Na konferencji tej przewodniczącym jednego ze związków zawodowych mówił: „Nas, zorganizowanych robotników, jest w krajach północnych około 3 milionów. Jest to ogromna siła. Jeśli połączymy nasze wysiłki, nie tylko zdołamy zapobiec wojnie w krajach północy, lecz udzielimy również ogromnej pomocy siłom pokoju na całym świecie”.

Narody Skandynawii — tak samo, jak narody innych krajów Europy — coraz bardziej zdecydowanie przeciwstawiają się dyktatowi amerykańskiemu oraz polityce „zdrady wobec narodowych państw skandynawskich, związanych nierozłącznie z zachowaniem pokoju. G. J.

Traszkowski

Paruż 1953
Paryż, ach Paryż — na raucie
— raut —
chic parisien;
o, właśnie ten
szyk — policyjnych aut.

O pewnym mówcy
Wychodził z założenia stale,
stawił pod kątem, zgłębiał
skale,
a kiedy stanął na „potrzebie”
i znów wychodził z założenia
słuchacze najpierw wyszli z
siebie
i zaraz potem z posiedzenia...
WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

Na trudności
Wuja Sama
we włoszech
Co za męczarnia, co za trud
— uciska włoski but.

Sprzeczność
(Wartość funta angielskiego
stale spada)
Z wszystkich praw fizyki
lapses to największy,
że funt (angielski)
jest co rok lejszy.
JANUSZ KSIĘSKI

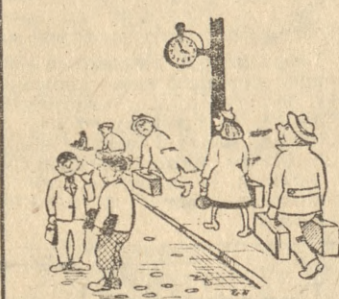
Szmery Wielkopolski

W okresie sioły
Na przystankach przy al.
Wielkopolskiej brak jest płyt
betonowych.



Pasażer: — Przepraszam,
czy to jest przystanek tram-
wajowy czy przystanek wio-
slarska?
Rys. H. Derwich

W drodze na dworzec
(Zegary uliczne w Wągrow-
cu przeważnie stoja. Cho-
dzac, zaś wskazują fałszywą
godzinę. Np. zegar dwustron-
ny na placu plk. Paszkowa
wskazuje różne czasy).



— Dlaczego oni po mi-
nieciu zegara zaczynają
nagle biec?
— Bo z drugiej strony
zegar wskazuje godzinę o
15 minut późniejszą.
Aleksander Rembłowski

POCZTA ŚWIATA

Halina Schulz, Poznań. Hono-
rarium za wykorzystane dowci-
py przesłany. Zwłoka w prze-
syle nastąpiła wskutek braku
właściwego adresu.

„Stachla”, Poznań, ul. Wino-
grady nr 8. Zgodnie z życzeniem
nadesłana moneta z czasów Ja-
na Kazimierza, przekazujemy do
Muzeum Prehistorycznego.

„Rozbijacz”, Grudziądz. Z u-
wagi na specyficzną tematykę —
wspomniane utwory radzimy
przesłać do „Głosu Nauczyciel-
skiego”.

Zofia Michalska, Lwówek. U-
twór „Mała Hania” był jedynie
dowcipem, a nie artykułem na
temat przedszkółki i dlatego
trudno nam zgodzić się z nie-
którymi тезami Pani listu.

J. T. Luboń k. Poznania. Wier-
sze nie nadają się do druku. W
sprawie zasięgnięcia fachowych
porad literackich radzimy zwró-
cić się do Koła Młodych przy
Zw. Literatów Polskich w Po-
znaniu, ul. Libelta nr 2.

Jot—Pe, Poznań. „Wizyta ar-
cheologa” po pewnej przeróbce
może być wykorzystana. Przy
okazji prosimy o skontaktowa-
nie się z redakcją.

Na zabawie

Właśnie skończył się taniec.
Kowalski odprowadził swo-
ją żonę do stolika, przy którym
siedziało już kilka osób.
— A może się teraz napijemy?
— zapytał.
— Służę — odezwał się Perka-
lik — mam doskonałą wodę so-
dową.
— A jeśli mi zaszkodzi? — za-
pytał Kowalski.
— Co ty, wariata strugasz? Ta
woda sodowa ci nie zaszkodzi.
Ręczę! — Wszyscy roześmiali się
porozumiewawczo. — Najwyżej
pójdziesz ci do głowy.
— No to cyk! Na zdrowie!
Nasze kawalerskie... Doskonale.
Wiesz, Antek, nie posadzałem
ci... Ale mocna, aż w nosie kre-
ci. Z gazem.
Orkiestra zaczęła grać walca.
Kiedy skończył się taniec, wszy-
scy wrócili do stolika.
— Nalej, Antos, tej wody sodo-
wej! — zawołał Kowalski.
— Protestuję uroczystie —
sprzeciwił się Mazanek. — Mam
doskonałe piwo. Oryginalny por-
terek. Paluszki lizać... Jest za-
bawa bezalkoholowa, albo nie?
To pijemy!
Wypili.
— Wście — zauważył Kowa-
lski — mnie się zaczyna już tro-
chę... tego... krecić.
— Woda sodowa się upił i por-
terem! — roześmiał się Mazanek
ironicznie. — No wiesz, jesteś
paradny.
— A teraz dla odmiany win-
ko — zaproponował Walkowski.
— Oryginalne, kupione w bufe-
cie dwie godziny temu i już
przed godziną wypite.
— Jak to, przecież butelka
jest pełna!
— Dowcipny jesteś, niech cię
nie znam... Dajcie, ja naleję tego
winka... Aby nam się... No co,
dobrze? Prima gatunek. Impor-
towane.
Wypili. Kolega Kowalski
stwierdził, że organizacja na za-
bawie jest pierwszorzędna i że
— grunt to zabawa bezalkoho-
lowa.
— Trudno, takie zarządzenie.
A zarządzenia my szanujemy,
tak, czy nie?
Wszyscy zawołali zgodnie:
— Szanujemy! Naturalnie! Ma-
ję rozumieć.

(Z materiałów nadesłanych
na stały konkurs satyry)

Spotkanie

Doktor Duvalois był dyrek-
torem jednego ze szpitali pa-
ryskich. W czasie wojny sym-
patyzował z ruchem oporu i
został zadenuncjowany przez
współpracownika policji Vi-
chy. Lata spędzone w hitle-
rowskim obozie koncentracyj-
nym nadweryżyły zdrowie
lekarza, który powrócił jako
starzec.

Lekarz często w rozmowie
z żoną wspominał tego, który
był sprawcą jego tragedii.
— Niech go tylko dostanę
w moje ręce — mawiał zaci-
skając pięści.
Pewnego dnia doktor Du-
valois powrócił wzburzony
do domu.
— Spotkałem go.
— Kogo? — zapytała żona.
— Tego, który mnie wydał
w ręce gestapo.
— No i co zrobiłeś z nim?

Francuzom w Vietnamie

Któż tego oczywistego faktu
uznać nie zechce.
że nie ucieczka w ratunku
USA
lecz ratunek w ucieczce.
J. K.

— Co, znowu pan nalewa? —
przeraziła się żona Mazanka.
— To stanowczo za duże tem-
po — próbował ktoś oponować.
Wypili.
— Koledzy! — zaproponował
nagle Perkalik. — Opowiem
wam doskonałą, prawdziwą, ba-
jeczke...
— Prosimy! Chętnie posłucha-
my.
— Pewnego razu — zaczął
Perkalik — odbywała się pew-
na zabawa. W bufecie ani kro-
pelki wódki, a całe towarzystwo
ululane w sztok. Nazajutrz ze-



szli się organizatorzy, aby zasta-
nowić się nad tym, w jaki spo-
sób znalazła się na sali wódka
i jak w przyszłości zapobiec po-
dobnym niespodziankom. Prze-
mawiali po kolei wszyscy, do-
ciekali i — nie mogli dociec. —
Wszyscy roześmiali się porozu-
miewawczo. — A potem poszli
na inną zabawę, aby odpocząć
po bezowocnych obradach.

— Czekajcie, ja dokończę! —
wtrącił Kowalski. — Po drodze
każdy z nich kupił po pół litra
wódki, którą ukradkiem na sali
przelali do butelek po wypitym
winie, piwie, limoniadzie i wo-
dzie sodowej.

— I przy picu ostatniego kie-
liszka — dokończył Perkalik —
zrozumieli. Dociekli, he, he, he...

— Swoją drogą — zauważył
Paweł — czy nie warto by ur-
ządzić zabaw naprawdę bezal-
koholowych.

TAD. M.



WIATRAK Myć ręce...

Ze z higieny zysk stokrotnie,
twierdzą w USA...
Rejestracja bezrobotnych:
tłum do drzwi się pcha.
A na ścianie obwieszczenie
ze sloganem pstym:
— Myć ręce przed jedze-
niem! —

czyta czarny Jim.
Więc popatrzał ze zdziwie-
niem:

— Po co dalej leżeć?
Jak myć ręce przed jedze-
niem,

Gdy
nie
mam
co
jeść?!

SKORPION

Kłopoty mieszkaniowe

W związku z wypad-
kami przydziału przez
Wydział Kwaterunko-
wy już zamieszkałych
pokoi.



— Od kiedy to, kolego, ma-
cie z tyłu drugą głowę?
— To sublokator, którego
dokwaterował mi Urząd Mie-
szkaniowy.
Bogusław Zieleziński

to warto przeczytać

Nakładem Państwowego Wy-
dawnictwa Naukowego ukazały
się następujące pozycje:

OPALEK Kazimierz. — HUGO-
NA KOLLATAJA POGLĄDY
NA PAŃSTWO I PRAWO. —
Stron 268. Cena zł 13,25.

Przedmiot książki wprowadza
w dziedzinę historii nauki. Pra-
ca nie ogranicza się do refero-
wania poglądów Kollataja na
państwo i prawo w ich zasadni-
czym zarysie, lecz ukazuje je
na tle epoki, posługując się jed-
nocześnie koncepcjami Kollataja
jako komentarzem dla lepszego
zrozumienia okresu polskiego
Oświecenia. Zachodzące na na-
szym gruncie w XVIII w. prze-
miiany znajdują w twórczości
Kollataja pełne odzwierciedle-
nie. Wobec nielicznych dotych-
czas prac, omawiających Kolla-
taja jako uczonego, książka sta-
nowi interesującą pozycję wy-
dawniczą.

KUDRIAWCEW B. — MICHAŁ
LOMONOSOW. — Życie i dzia-
łalność. Tłumaczył z języka
rosyjskiego Alfred Liebfeld.
Stron 159. Cena zł 13,25.

Książka opowiada o życiu i
pracy genialnego uczonego
XVIII w., wernego syna ludu
rosyjskiego. Aleksander Pus-
zkin pisał, że „Jazac niezwykłą
siłą woli z niezwykłą siłą umy-
su, Lomonosow ogarnął wszyst-
kie galezie nauki. Pragnienie
wiedzy było najsilniejszą pasją
tej duszy; tak pełnej namietno-
ści. Historyk, rektor, chemik,
minerałog, artysta i rymotwór-
ca — Lomonosow wszystkiesio
doświadczył i wszystko zgłębił”.
Twórczość jego cechuje zdolność
wyprzedzania swych czasów o
całe dziesięciolecie i odwaga w
odrzućaniu starych, niepotrzeb-
nych już człowiekowi wartości.

SZMIDT Otto. — CZTERY WY-
KLADY O TEORII POCHO-
DZENIA ZIEMI. — Tłumaczył
z języka rosyjskiego Jan Ro-
ściszcowski. Stron 138. Cena
zł 5,65.
Praca popularno - naukowa
wybitnego uczonego radzieckie-
go, członka Akademii Nauk
ZSRR, przedstawia w formie
czterech wykładów współczesną
teoretyczną teorię pochodzenia
planet, która powstała w ZSRR
w ciągu ostatnich lat. Pochodze-
nie Ziemi jest jednym z najbar-
dziej aktualnych zagadnień przy-
rodniczych, szczególnie ważnym
z punktu widzenia materializmu
dialektycznego, a wiążącym się
ściśle z rozwojem nauk pokre-
wnych. Książka koncentruje u-
wagę Czytelnika na ideach wy-
świadczonej nowej teorii oraz na
jej fizycznych podstawach.